Nr. 89 — Sobota 29 Marca 1884. — Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Sykstusa.
Niedziela: Kwiryna.
Poniedziałek: Balbiny.
Wtorek. Hugona.
Środa: Franciszka.
Czwartek: Ryszarda.
Piątek: Izydora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschod słońca o 5 g. 46 min.
Zachód słońca o 6 g. 25 min.
Długość dnia 13 godz. 00 min.
Barometr spada.

Czas odnowić przedpłatę!

Kurjer Lwowski wychodzić będzie nadal o tym samym czasie i w tym samym formacie.

Przedpłata kwartalna w miejscu	3.60
„ miesięczna w miejscu	1.20
z odnoszeniem do domu kwartalnie	4.20
„ „ „ miesięcznie	1.40
Na prowincji kwartalnie	4.80
„ miesięcznie	1.60

Dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* zniżoną została prenumerata tygodnika *Świat powieściowy* na 1.50 kwartalnie lub 50 ct. miesięcznie. W tygodniku tym rozpoczyna się z początkiem kwietnia druk dwóch nowych powieści, pt. *Małżeństwo na wielkim świecie* i *Michał Verneuil.*

Chleb dla obcych.

Starszym inżynierem przy zarządzie salin wielickich, został mianowany p. Benda, inżynier z Gniewina (Brüx). O ile nam wiadomo, ubiegało się o tę posadę kilku krajowych techników, którzy pod względem znajomości rzeczy w niczem nie ustępowali p. Bendzie. Wszędzie znajomość języka krajowego jest pierwszym warunkiem uzyskania posady w jakimkolwiek urzędzie publicznym; u nas nieznajomość języka polskiego nie stanęła na przeszkodzie mianowaniu p. Bendy.

Podajemy ten fakt bez dalszych uwag.

Tak pisze *Czasopismo techniczne*, organ towarzystwa politechników, w ostatnim numerze, któryśmy dziś otrzymali. My jednak poczuwamy się do obowiązku, nie pomijać tego faktu bez uwag.

Przedewszystkiem tedy na podstawie autentycznych wywodów opowiemy, jak do tej nominacji przyszło.

Na posadę tę, dawniej zajmowaną przez krajowca, był konkurs rozpisany i wskutek tego wpłynęły podania od kilku bardzo pięknie ukwalifikowanych inżynierów z kraju, ale przybyło także podanie wzmiankowanego p. Bendy, który jest Czechem z okolic niemieckich — vulgo „Deutschböhme". Brüx, Dux, Komotau, Eger — to wszystko dziedzina młodego Plenera i stamtąd też wywodzą się mandaty poselskie do Rady państwa pp. Russów i Herbstów.

Podania te weszły naturalnie do biura górniczego w lwowskiej dyrekcji skarbowej, gdzie referentem jest p. Ott. Krajowa dyrekcja skarbu jest jednym z tych urzędów, gdzie urzędowanie polskie z wielką tylko trudnością mogło być wprowadzone, z powodu personalnych zabytków germanizacji, i dotąd jeszcze niektóre referaty znajdują się tam w ręku obcokrajowców.

Res miranda: na posadę, która wymaga koniecznie dobrej znajomości języka polskiego, biuro górnicze, a za niem prezydjum dyrekcji skarbowej, w ternie na pierwszem miejscu zaproponowało człowieka, nie władającego językiem polskim, usuwając na drugi plan tutejszych kandydatów. Propozycja poszła do aprobaty p. namiestnika.

Z przyjemnością słyszymy, że p. Zaleski z całą stanowczością oświadczył się przeciw kandydaturze Bendy, i w tym duchu przedłożył rzecz do ministerstwa, na którego czele jak wiadomo stoi p. Dunajewski. I stała się znowu rzecz zadziwiająca. Nominację otrzymał Czech niemiecki, wbrew opinji namiestnika. Krajowcy odeszli z niczem.

Oto po krótce historja, do której kronika zakulisowa dodaje jeszcze niektóre zajmujące szczegóły. Mówią, że p. Benda, nim się jeszcze podał do konkursu, zapewnił sobie wpływowe sfery we Wiedniu, a poparcie ich oddziałało we Lwowie na zestawienie pierwotnego terna, radca Hankiewicz zaś prawa ręka p. Dunajewskiego, w obec ludzi, czyniących mu uwagi, iż się nie godzi, posady w Galicji, rezerwowane z natury rzeczy, dla techników miejscowych, zwłaszcza przy równej a może i lepszej kwalifikacji, rozdawać obcym, miał się odezwać: „Benda ma kwalifikację— a języka polskiego nie umie, to nic nie znaczy."

Może to nie znaczy nic w pojęciu adlatusa prezydjalnego w ministerstwie, ale dużo znaczy u nas w kraju, gdzie miljonowym kosztem pobudowano gmachy dla kształcenia techników, i skąd istotnie wychodzi młodzież uzdolniona, lecz mimo wszelkiego ukwalifikowania nie może znaleść stosownych dla siebie pomieszczeń, i marnieje przy stolikach djurnistowskich o suchym chlebie i wodzie, dlatego, iż w zawodach swoich napotyka wszędzie prawie na obsadzone przez obcych z dawien dawna posterunki, które jej zagradzają widoki.

Zniechęcenie i rozczarowanie łamią jej siły. Kraj szczodrobliwie daje stypendja fachowe. — Leoben co roku ma po kilkadziesiąt uczniów z Polski i Rusi — p. E. Czerkawski w Radzie państwa wymownie nastaje na zaprowadzenie wydziału górniczego w krakowskiej wyższej szkole przemysłowo-technicznej, a reprezentanci rządu oświadczają przychylność swoją dla tej sprawy. Lecz, pocóż to wszystko? Teorja i teorje. A w praktyce gdzie tknąć, decyduje protegowanie cudzoziemskiego żywiołu...

3

Telegraf podwodny.

POWIASTKA

Albany de Fontblanque.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg stanął, ludzie rozeszli się do pokojów restauracyjnych, a że dozorca, który dotychczas był bardzo grzecznym dla mnie, nie zbliżył się aby mnie zapytać, czy czego potrzebuję, więc wychyliłam się z okna, chcąc go zawołać. Grupa trzech podróżnych stała w pobliżu i ledwie wyrzekłam: — Może który z panów byłby tak łaskaw — gdy jeden z nich odwrócił się szybko i w mgnieniu oka... Gerald siedział naprzeciw mnie i przeszedł mi cały apetyt.

— Cóż to, Del — rozpoczął, lecz wnet zmienił ton.

— Gdzieżeś ty była? Dla czego? — cóż się stało? Czy coś złego się wydarzyło?

— Rzeczywiście trudno odpowiedzieć odrazu na tyle pytań — odpowiedziałam, czując sama, iż użyłam bardzo pospolitego dowcipu.

— Wszystko to da się ująć w jedno pytanie— odpowiedział poważnie — skąd się tu wzięłaś?

— Za interesami, mój drogi — rzekłam, naśladując doskonale jego ton i minę, i dodając dla zaostrzenia sarkazmu, jeden z własnych szyderczych uśmiechów.

— Zastanowiwszy się, uznasz sama, iż w sposób wcale niestosowny odpowiadasz twemu mężowi — odrzekł z większą jeszcze powagą.

— Jest to sposób, którego mój mąż tak często używał w obec mnie, że przypuszczam, iż całkiem się do niego przywyczaił. Naśladowanie zaś jest najlepszym rodzajem pochlebstwa.

— Wiesz doskonale, że pleciesz niedorzeczności — odpowiedział.

Ponieważ nie masz dla mnie tyle poważania, aby mi odpowiedzieć na proste pytanie, pokażę ci więc, że mam go tyle przed sobą samym, aby go nie powtórzyć.

Wyglądał tak wesoło i tak pięknie i mówił tak szlachetnym tonem!

Zaczęłam prawie żałować, lecz na myśl, co go tak rozweselić mogło, zacisnęłam zęby, i zlodowaciało mi serce.

— Łatwy to sposób pozbycia się pytań o własne swe sprawki — mruknęłam.

— Czy życzysz sobie, abym ci zdał z nich sprawę? — zapytał z dziwnym blaskiem w oku i uśmiechem na ustach, który mnie gniewał.

— Rzeczywiście, życzyłabym sobie, ale nie jestem tak naiwną, aby uwierzyć w prawdziwość twego opowiadania.

— Sądzisz więc, że byłbym zdolny do kłamstwa?

— Czy byłbyś zdolnym? O, mężczyzna nie wiele sobie robi z kłamstwa, gdy chodzi o obronienie kobiety, chociażby równocześnie oszukiwał żonę.

— Magdaleno — rzekł — od czasu, gdy jestem żonaty nie popełniłem żadnego czynu...

— Przestań — rzekłam, wyjmując z torby podróżnej ów telegram — i nim dalej będziesz mówić, wprzódy to przeczytaj.

— Gdzieś to znalazła? — zapytał szybko surowym tonem, jakby rozmawiał z podwładnym urzędnikiem.

— W twoim pokoju, koło kominka. Myślałeś pewnie żeś go spalił, ale ani jedno słowo nie jest zatarte.

Nie powinieneś przynosić do domu takich rzeczy, Geraldzie — ciągnęłam dalej zupełnie spokojnie i z zabijającym uśmiechem. Powinieneś je trzymać w kantorze.

— Rzeczywiście, powinienbym — rzekł wpół do siebie samego.

— Widziałam, żeś natychmiast odjechał do Liwerpolu. Chciałam cię spotkać w powrocie. Lecz minęliśmy się.

Może to i lepiej. Wyprawienie sceny na peronie nie byłoby bardzo przyjemnem.

— Czy być może, żeś ty jechała za mną, dla tego papieru? — rzekł prawie bez oddechu, drąc paznogciem telegram.

— Tak jest, tyle mi jeszcze na tobie zależało, chciałam cię uratować przed... tobą samym. Lecz, nie obawiaj się, już tego więcej nie uczynię.

— Tyś mnie szpiegowała, Magdaleno! — rzekł głosem drżącym od stłumion[illegible]

Gdyby nawet pan Benda był Czechem nieniemieckim, musielibyśmy wystąpić z krytyką jego mianowania w Galicji. Kochamy Czechów, ale w Czechach, gdzie mają świetnie rozwinięty przemysł, i mogą dla swoich znaleźć dostateczną pracę. Służymy nawet chętnie wszystkim narodom solą z Wieliczki, ktokolwiek jej zapragnie, ale na eksport. Od importu głodnych musimy się bronić, bo sami mamy nadmiar nędzy i głodu — dzięki systemom, których cienie sięgają aż do naszych czasów.

Z żalem tedy dorobiliśmy ten komentarz do suchego doniesienia organu politechników galicyjskich.

Ruś i Jezuici.

Z powodu pogłoski o zamiarze Watykanu oddania Jezuitom także klasztoru bazyljańskiego w Ławrowie, pisze dziś krakowska *Nowa Reforma*:

„Są pewne uczucia, w dziejowych wypadkach powstałe, tradycyą z pokolenia na pokolenie przechodzące — a tak silne, że wykorzenić ich niepodobna, że przycichłe na chwilę, a potem czemśkolwiek podrażnione, z tem większą wybuchają namiętnością. Mogą one być nawet niezupełnie uzasadnione, mogą mieć źródło w jakiemś uprzedzeniu, mogą nie odpowiadać zmienionym stosunkom, ale—jeżeli one przeniknęły masy, szanować je o tyle potrzeba, iż ich przynajmniej drażnić i wyzywać nie można.

Takiem silnem, głęboko zakorzenionem, przed wiekami powstałem a przez wieki nieugaszonem uczuciem jest na całej Rusi od Dniepru do Sanu—niechęć do Jezuitów, a mówiąc „niechęć", używamy najłagodniejszego i tylko bardzo słabo rzecz malującego wyrazu. Takiem uczuciem, równie silnem, jest gorące przywiązanie ludu ruskiego do bazyljańskich monasterów, z tym czysto ruskim ich charakterem, jaki przez ciąg wieków się w nich zachował.

Jedno i drugie uczucie do najwyższego stopnia podrażnionem być musi przez fakt oddania klasztoru bazyljańskiego w ręce Jezuitów. Wierzymy bardzo, że jeżeli może chodzi o zachwianą w klasztorze gorliwość w wierze, rozluźnioną dyscyplinę i moralność, złą gospodarkę i t. p. — wprowadzenie Jezuitów może po jakimś czasie temu wszystkiemu zapobiedz. Ale po za klasztorem samym, w ludzie ruskim, w inteligencji ruskiej — nietylko tej, co wiecznie pała nienawiścią do wszystkiego, co polskie lub rzymskie, ale i w tej czysto ruskiej inteligencji, która stoi w rzeczach narodowości na gruncie rodzimym a w rzeczach wiary na gruncie Unji — fakt taki wywoła najgorsze wrażenie, obudzi żywą niechęć wywoła agitację, z której nie omieszkają skorzystać apostołowie i adepci idei schyzmatyckich. Ze stanowiska zatem kościoła, fakt taki byłby ubolewania godnym.

Ale niemniej byłby on szkodliwym z naszego narodowego stanowiska. Choćbyśmy się najuroczyściej wypierali się wszelkiego w tem udziału i wspólnictwa — nie uwierzą temu agitatorowie ruscy, i potężnie fakt ten wyzyskają przeciw Polakom, których uczynią sprawcami złego. Tak się stało ze sprawą dobromilską, tak by też było z oddaniem Jezuitom monasteru w Ławrowie. Podrażnione uczucia Rusinów zwróciłyby się znowu silnie przeciw nam, i znowu na czas dłuższy zniweczyłyby kiełkujące nasiona zgody.

Z tych więc powodów — w imię samej sprawiedliwości, która wprowadzeniem Jezuitów do monasteru ławrowskiego byłaby pogwałconą, w imię zakorzenionych od wieków uczuć ludu ruskiego, w interesie Unji i w naszym narodowym interesie, oświadczamy się bardzo kategorycznie przeciw temu zamiarowi Watykanu."

Piszemy się w zupełności na przytoczony głos naszego kolegi krakowskiego, bo jesteśmy zdania, że robota jezuicka w dzielnicach ruskich wywołuje tylko niepotrzebne jątrzenie namiętności. Od czasów Skargi, do pięt jezuickich, wydeptujących ścieżki na obszarach Litwy i Rusi, przywiązane były nieszczęścia do obu narodów, które przecież na to połączyły się unią, aby żyć po przyjacielsku ze sobą. Lud nasz ruski głęboko przejęty zasadami wiary katolickiej, schyzmę zawsze odtrącał i odtrąca. Kilkakrotnie powtarzane próby apostołów schyzmy nie miały nigdy powodzenia, i reguły tej nie naruszają wyjątki takie, jak np. że jeden lub drugi szewc zbarazki, włóczący się po odpustach poczajowskich z próżniactwa i dla gorzałki, a podmówiony przez agitatora, demonstruje mniemanym powrotem „na wiarę ojców swoich". A i tych wyjątków dawniej nie bywało. Zawdzięczamy je dopiero spotęgowanemu wichrzycielstwu, wywołanemu napływem patrów Lojoli.

Lwów i jego właściwości.

XIX.

Urządziwszy w ogrodzie m. sztuczną pustynię i okoliwszy go kurzliwemi drogami, zniszczyliśmy, jak wykazałem. jego dawniejsze hygieniczne znaczenie. To też z całego niegdyś tak zdrowego ogrodu, pozostało było jeszcze tylko jedno ustronie, w którem można było dość czystem oddychać powietrzem. Ustronie to leży w owej okolicy, która graniczy z ogrodem Skrzyńskich i posiada oprócz zdrowego powietrza jeszcze i tę zaletę, że stanowiąc najwyższą część ogrodu, otwiera oku daleki horyzont, zawierający, jak na Lwów, dość malownicze panorama. Zdawałoby się tedy, że będziemy przynajmniej ten ostatni zdrowy kącik chronić i strzedz od sprofanowania, i nie podlega wątpliwości, że każde miasto zachodnio - europejskie byłoby tak postąpiło. Oprócz tego wiadomo, że owe miasta ozdabiają piękniejsze i wznioślejsze części swych ogrodów altanami, kioskami, posągami itd. Być może, że i my zamierzaliśmy uczynić coś podobnego, sposób jednak, w jakiśmy to uskutecznili, jest dla naszych estetycznych pojęć tak charakterystyczny, a zarazem tak oryginalny, że w całym cywilizowanym świecie nie znajdzie mu równego. Oto ustawili w owej najromantyczniejszej okolicy ogrodu, jeden z owych domków, które na stacjach kolei żelaznej są zwykle osłaniane drzewkami, i noszą lakoniczne napisy „dla pań" „dla panów".

W ogrodach zagranicznych ustawiają domki tego rodzaju ile możności na uboczu, bo tego wymagają względy tak zdrowotne jak i estetyczne. Aby jednak domki te łatwo znaleźć można, znajdują się w odpowiednich kątach miejscach tabliczki z napisem „Tu". My zaś wybraliśmy na rzeczony domek najpiękniejszą część ogrodu, chociaż kilkaset kroków poniżej, ku drodze prowadzącej na plac Śgo. Jura, znajduje się tuż pod murem wklęsłość, jak gdyby umyślnie stworzona na domek, o którym tu mowa.

Ustawiwszy w miejscu najpoetyczniejszem przedmiot najprozaiczniejszy, popełniliśmy czyn herostratyczny, bo zadaliśmy sanitarnym stosunkom ogrodu cios śmiertelny.

Nietylko w ogrodzie miejskim gospodarujemy oryginalnie, ale i z drzewami na placach publicznych obchodzimy się tak niewłaściwie, iż co roku ginie z nich niejedno. Już zaraz nasze postępowanie z drzewami świeżo zasadzonemi jest jak najnieodpowiedniejsze. Wiadomo, że każde świeżo zasadzone drzewo należy, jeśli się ma przyjąć i rozwijać, zabezpieczać od uszkodzeń. Dla tego też za granicą otaczają drzewa koszami z drutu, prętów żelaznych, desek itd.

My trzymamy się w tym względzie innego zwyczaju. Zasadziwszy drzewko, nie troszczymy się już więcej o nie, lecz zostawiamy je raz na zawsze własnemu losowi. Wychowa się, to dobrze a zginie, to także dobrze. Na wiosnę lub w jeseni zasadzamy inne na jego miejscu, a gdy i to zginie, sadzimy machinalnie trzecie, czwarte itd. Tak postępujemy już od najdawniejszych czasów, bo taki u nas zwyczaj. Tylko z drzewami w rynku zrobiliśmy jakoś wyjątek, opatrując je koszami. Atoli i przytem postąpiliśmy tak oryginalnie, że oryginalność tę trudno pojąć zwykłym rozumem ludzkim.

Wiadomo, że kosze powinny odpowiadać kształtom pni, powinny więc przedstawiać mniej więcej cylindry. To też takie kształty posiadają ochronne kosze za granicą, a oprócz tego są one tam przytwierdzone do krat chroniących korzenie drzew. Kraty te zaś są tak przytwierdzone do otoczenia, że je można otwierać lub podnosić.

My postąpiliśmy w tem wszystkiem przeciwnie. Porobiliśmy kosze faskowate, nadaliśmy im więc kształty, jakich pnie drzew nie posiadają. Wszelako mniejsza o to, ważniejszem jest, żeśmy te kosze przytwierdzili do pali, wbitych w ziemię około drzew. Ten nasz przemysł przechodzi już wszelkie pojęcia zwykłego rozumu ludzkiego.

Pale wbijano bowiem na chybił-trafił, uszkodzono więc nimi mnóstwo korzeni i dano przez to powód, że nie jedno zasadzone drzewko zaczęło marnieć i zginęło w końcu całkiem. Powtóre pale te są przyczyną, że obkopywanie drzew, a więc rzecz dla nich tak ważna, jest jeśli nie całkiem uniemożliwionem, to przynajmniej znacznie utrudnianem.

Im starszem jest drzewo, tem większą posiada wartość, gdyż daje już i cień, i zdobi okolicę, i polepsza powietrze. To też za granicą dbają o dorosłe drzewa jeszcze więcej, niż o młode.

My postępujemy i w tym punkcie przeciwnie. Nietylko bowiem nie troszczymy się o starsze drzewa tak samo, jak i o młode, ale nadto pozwalamy narażać je na wszelkie uszkodzenia. Robotnicy np. zajęci czyszczeniem dróg lub jaką inną robotą w pobliżu drzew, wieszają swe wierzchnie suknie i woreczki z prowiantem na pierwszą lepszą gałęź, która się pod takim ciężarem nieraz do ziemi ugina a ostatecznie łamie. Obok stoi dozorca miejski, i patrzy na to równie obojętnie jak i P. T. Publiczność, a przecież jej opiece są powierzone drzewa i publiczne spacery.

— Co za nędzny zarzut! — zawołałam z oburzeniem — ostatni wybieg zdradzonego łotra!

— Łotra! — krzyknął grzmiącym głosem.

— Tak, łotra — powtórzyłam za nim — Nie stoi to może w twoim kodeksie moralnym, ale ja zawsze sądzić będę, że człowiek pozbawiający biedną dziewczynę, która wiernie walczyła i cierpiała o niego, miłości, jaką jej na wieki przysiągł, jest podłym i bez serca łotrem! To jest moje zdanie....

Tymczasem pociąg znowu ruszył i na szczęście zostaliśmy sami w wagonie. Gerald usiadł blady jak ściana i drżał na całem ciele.

— Nie mówmy więcej o tem — odezwał się. Jeżeli kiedykolwiek temat ten znów będzie podjęty, to chyba ty to uczynisz.

Nie wyrzekliśmy już więcej ani słowa, aż weszliśmy do domu.

Po obiedzie — ach cóż to był za obiad! — rzekłam:

— Proszę, nie potrzebujesz sobie przeszkadzać w swych zajęciach.

— Dziękuję ci, nie mam dziś nic do czynienia.

— Ja również, więc jeżeli pozwolisz, pójdę do mego pokoju.

Opuszczając go, ukłoniłam się ceremonialnie, a on odpowiedział mi także głębokim ukłonem.

Nie było nieszczęśliwszej odemnie kobiety w całym Londynie! Czułam, że nie mogę być w błędzie, a jednak nie miałam odwagi, zapewnić się o tem. Dotykała mnie boleśnie grzeczność, z jaką się ze mną obchodził; przychodził wcześnie z kantoru do domu i przepędzał wiele chwil z naszą maleńką. Wyobraźcie sobie, jak go kochałam, gdy przyznam się, że chwytałam jego pocałunki z niewinnych jej usteczek, w nadziei, że i Gerald znów kiedyś będzie moim.

Pewnego poranku spostrzegłam starą, brudną książkę, na stole w gościnnym pokoju. Tyle miała fałdów i wyglądała tak szpetnie, że nie miałam nawet ochoty jej ruszyć.

Sądząc, że jedna ze sług zostawiła ją tu przez zapomnienie kazałam ją zabrać. Nikt nie wiedział do kogo należała, wreszcie rzekł służący Robert:

— Proszę pani, zdaje mi się, że książka ta należy do pana i jest rodzajem słownika do jego interesów, czy coś podobnego.

Gdy wyszedł z pokoju otworzyłam książkę i rzeczywiście był to słownik, ale jak dziwny! Na stronnicy, którą otworzyłam, był zbiór rozmaitych nazw roślin, i tak:

Buraki, bób, cebula, fasola, kiel, marchew, pietruszka itd. itd.

W drugiej kolumnie, wprost naprzeciw tych nazw stało: Okręt uszkodzony; okręt uszkodzony, lecz towar nie. Okręt i towar uszkodzone. Towar uszkodzony, lecz nie okręt.

Dalej była znów lista mebli: Stół, krzesło, kanapka, itd. itd.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Personalja. Cesarzowa Elżbieta po skończonym pobycie w Wiesbadenie uda się w podróż po Holandji. — Prezydent miasta Krakowa dr. Weigel przybył dziś do Lwowa, wezwany na posiedzenie kuratorji dla spraw przemysłu domowego w Wydziale krajowym. — P. Jaksa Bykowski, utalentowany powieściopisarz, przybędzie w tych dniach do Krakowa. — Starszy geometra ewidencyjny p. Ignacy Preis mianowany został inspektorem, geometrą zaś p. Józef Gleitzman mianowany starszym geometrą. — Nowomianowany radca Sądu krajowego, pan Dylewski przybył już do Czerniowiec i objął w Sądzie karnym dotychczasowy referat radcy p. Zotty. P. Zotta przeniósł się natomiast do sądu cywilnego, gdzie otrzymał referat po adjunkcie p. Barber, który znowu objął dotychczasowe biuro radcy p. Trompeteura, przeniesionego jak wiadomo do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jacka Musiała w Przegini duchownej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przegini duchownej; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horpinie, Aleksandra Kryłowskego, rzeczywistym nauczycilem tejże szkoły etatowej i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Kałuszu, Wandę Kisielewską, rzeczywistą nauczysielką szkoły etatowej w Babinie.

Gonitwy myśliwskie, które zeszłego roku na wiosnę, zainteresowały były stolicę niezwyklym widokiem jeźdźców, zażywających wychowanego przez siebie dzielnego rumaka osobiście, a nie per procnram dżokieja angielskiego — powtórzą się i tego roku. Jak słyszymy, są już do tego liczne zgłoszenia młodzieży obywatelskiej, a termin rozpoczęcia naznaczony podobno na dzień 16 kwietnia bez względu, czy będzie deszcz czy pogoda. Przygotowaniami zajmuje się jak zawsze p. Seweryn Rafałowski, rotmistrz ułanów obrony krajowej.

Cesarz darował ze swej prywatnej szkatuły gminie Olszanicy, w powiecie jaworowskim, na wsparcie dotkniętych gradobiciem jej mieszkańców zapomogi w kwocie 500 zł.

Dla oficjalisty prywatnego, złożonego chorobą, nadesłał N. N. 1 zł. 50 ct.

Korporacja kowali i stelmachów we Lwowie ukonstytuowała się na podstawie nowej ustawy przemysłowej, wybierając p. Michalskiego przełożonym a Vettera zastępcą jego.

Do wydziału wybrano pp. Leszczyńskiego Ignacego, Łożańskiego Karola, Majkowskiego Józefa. Matiaszewskiego Piotra, Ohly Ferdynanda, Pole chowskiego Kazimierza, Podolskiego Dyonizego i Robańskiego Jana.

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się dzisiaj o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: Wykład p. Walerjana Dzieślewskiego „Techniczna strona kwestji włościańskiej" (ciąg dalszy) i Wnioski.

Galicyjska Izba inżynierska wystosowała prośbę do prezydjum c. k. wyższego sądu we Lwowie i Krakowie o zwrócenie uwagi c. k. sądów krajowych, obwodowych i powiatowych, ażeby przy wezwaniach technicznych znawców zechciały zwrócić szczególną uwagę na cywilnych techników z upoważnieniem rządowem, i aby c. k. urzędom tabularnym polecono zastosowywać się ściśle do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości i skarbu z dnia 1. czerwca 1883 dz. u. p. nr. 86. Nadto wystosowała Izba inżynierska odezwę do Izb notarjalnych we Lwowie i Krakowie, w której uprasza o zwrócenie uwagi pp. notarjuszów na wspomniane rozporządzenie ministerjalne, a w szczególności na ostatni ustęp tegoż orzekający, iż plan działu gruntów musi być stwierdzony i podpisany przez cywilnego technika z upoważnieniem rządowem. Spodziewamy się, że słuszne żądania Izby inżynierskiej znajdą należyte uwzględnienie, bo chodzi tu przecież tylko o wykonanie rozporządzeń władz najwyższych.

Lutnia, lwowskie Towarzystwo śpiewackie przygotowuje się do wykonania psalmów w wielki piątek. Między innemi kompozycjami będą wykonane słynnej piękności psalmy Bortniańskiego. Próby do tego dzieła zapowiedział zarząd Lutni na poniedziałek dnia 31. marca w kasynie miejskiem o godzinie pół do siódmej wieczorem.

Gromada Stecowa w Śniatyńskim powiecie zakupiła na własność obszar dworski, wynoszący 984 morgów gruntu za cenę 155.000 gld. Morg wypada po 157 gld. ziemi bardzo żyznej, pokuckiej, w okolicy, gdzie cena jego dzisiejsza jest 250—400 gld. bo dochód brutto z morga oblicza się na 30 gld. Na majątku tym ciąży 100.000 długów bankowych. Gotówką płacą włościanie resztę w pięciu ratach. Właścicielem dawniejszym tego majątku był Józef Ajwas, a po nim odziedziczył go dr. Rauch z Horodenki.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że zapowiedziany na dzisiaj koncert, odłożony został na później. Natomiast odbędzie się we Wtorek dnia 1. kwietnia b. r. przedstawienie amatorskie. — Odegrane będzie „Polowanie na męża" kom. w 2 aktach i „Kalosze", kom. w 1 akcie.

Lista otwarta. — Początek o godzinie 7 i pół wieczór.

Kradzieże. Z wozowni w hotelu Żorża skradziono czarny liberyjny długi surdut z metalowemi płaskiemi guzikami, dwa inne krótkie czarne surduty, palto bronzowe, krótki barankowy kożuszek sieraczkowem suknem pokryty, buty z wysokiemi cholewami, lice rzemienne z mosiężnemi sprzążkami i pokrowiec powozowy z grubego płótna, łącznej wartości 120 złr. — Ozjaszowi Henne w Sichowie skradziono z wozu 75 czarnych kapeluszy i 5 czapek barankowych czarnych. — P. W. J. w Rzęśny polskiej: 7 kur i koguta. — Józefowi Tott, czeladnikowi szewskiemu, zegarek srebrny niekryty remontoar, na kopercie wygrawirowany strzelec pod drzewem, z srebrnym łańcuszkiem i kluczykiem wartości 38 złr. — Skradziono pantalony wojskowe, czarny kabat o trzech gwiazdkach sierżanckich, kamizelkę w paski i parę butów.

Aresztowania. Policja uwięziła Szajego Rożanera, poszukiwanego za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Znaleziono książkę służbową Anny Galicz z Mielnicy.

Zabłąkał się gdzieś 5-letni Mieczysław Królikowski, sierota, przyjęty przez p. Barbarę Doblańską, (l. 8, ulica Sieniawska) 22 b. m. na przytułek.

Pogrzeb zamordowanego w Winniczkach Jana Maćkiewicza odbył się dnia 25. Śp. Jan Maćkiewicz za życia tak sobie zjednał lud swojem łagodnem postępowaniem i dobrocią, że tłumy ludu, nawet z sąsiednich okolic, zapełniły dziedziniec dworski. Po odbytem nabożeństwie w cerkwi Dmytrowieckiej przez brata nieboszczyka, dziekana z Laszek i administratora Bilenkiewicza, zostały zwłoki złożone do grobu. Żal, boleść i łkanie zgromadzonych nie miały końca, zwłaszcza, gdy kapłan wymownemi usty uprzytomnił obecnym znane cnoty nieboszczyka.

Jubileusz. W przyszłym miesiącu przypada 50-letni jubileusz zawodu lekarskiego dr. Wiktora Szokalskiego, zasłużonego oftalmologa, lekarza instytutu oftalmologicznego warszawskiego. Jubilat urodził się w roku 1811 w Sandomierzu, szkoły kończył w Warszawie, następnie przebywał na uniwersytetach w Giessen, Heidelbergu, Würzburgu i Paryżu. W r. 1840, dr. Sz. wykładał oftalmologję w szkole praktycznej w Paryżu; osiadłszy zaś od roku 1853 w Warszawie, był powołany na profesora do b. akademji medyko-chirurgicznej, a później do b. Szkoły Głównej. Sędziwego jubilata otacza dziś powszechny szacunek.

W Przemyślu umarł wczoraj O. Konstanty Pacholik, były Prowincjał OO. Reformatów w Galicji, sędzia dla spraw małżeńskich sądu biskupiego dyecezji Przemyskiej obrz. łać. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Z kopca Unji. Na potrzeby kopca złożono do puszek znajdujących się po sklepach i handlach u pp. Bogdanowicza 2 zł., A. Baczewskiego 1 zł., Gubrynowicza w księgarni 1 zł., Iwanickiego 40 ct., Królikowskiego 4 zł. 89 ct., Mańkowskiego 22 zł., Markiewicza 1 zł. 62 ct. Reisa 2 zł. 25 ct., w kawiarni J. Dobrowolskiego 7 zł. 60 ct., w Kole młodzieży handlowej 3 zł. 2 ct. — razem 45 zł. 78 ct.

Takich więcej! Jeżeli skwapliwie notujemy i podnosimy z uznaniem każdy objaw pracy dla dobra ogółu ze strony jednostek inteligentnych, bogatych wiedzą i doświadczeniem, — to słusznie należy wspomnieć o człowieku, który nie znał szkół, gdzieby go od młodości uczono obowiązków względem społeczeństwa, który nie należy do inteligencji, a umysł swój uszlachetnił pod słomianą strzechą wiejskiej zagrody.

Człowiek to maluczki stanowiskiem, — pisze *Gazeta Polska* — pracuje na roli i chłopską nosi siermięgę. Nazywa się Jerzy Semeniuk.

Lud kocmańskiego powiatu smutną od dawna cieszy się w kraju opinją niesłychanego zdziczenia i moralnego upadku wieśniaków. Przyczyny takiego stanu należy szukać w pierwszej linji w braku odpowiedniej oświaty — a następnie w pijaństwie, które szerzy się z zastraszającą potęgą i rujnuje moralnie i materjalnie rodziny całych wiosek.

Tak działo się w gminie Suchowerchowie, położonej w pobliżu Kocmania na Bukowinie.

W tej to wsi wybrano w 1875 roku wójtem gminnym gospodarza Jerzego Semeniuka, który wil dząc niedolę swych braci, postawił sobie za cedalszemu jej szerzeniu się stanowczą położyć tamę. O pomoc i radę udał się do miejscowego parocha, ks. Bazylego Żałkowskiego, powszechnie szanowanego pasterza. Obadwaj oni rozpoczęli przedewszystkiem gorącą agitację przeciw opilstwu. Trudności napotkali niemałe tak pośród samego ludu, jakoteż ze strony szynkarzy, którzy nawet mieli w tym kierunku poparcie u osobistości wpływowych...

We wsi coraz lepiej dziać się poczęło — gdy oto w roku 1878 skończyła się 3-letnia kadencja, a propinator i żydzi szynkarze chwycili się wszelkich sposobów, byle niedopuścić Semeniuka do ponownego wójtowstwa. Udało im się. Dzielny włościanin upadł, a w miejsce jego wybrano wójtem prawdziwego przedstawiciela reakcji — pijaka nałogowego. Wróciły znowu dawne czasy. Semeniuk pozbawiony wpływu z żalem spoglądał na ruinę swych szlachetnych usiłowań.

Tak upłynęło niespełna 5 lat — aż w jesieni 1883 roku Jerzy Semeniuk napowrót objął ster gminy. Obecnie z podwójną gorliwością rozpoczął on agitację i niezrażony wielu trudnościami, z pomocą proboszcza doprowadził wreszcie do tego, że Rada gminna przyjęła wniosek utworzenia Towarzystwa wstrzemięźliwości i wybrała komisję do ułożenia statutów, które miało zatwierdzić starostwo.

I oto w dniu 11 lutego po ośmioletniej niestrudzonej pracy poczciwy wieśniak doczekał się wreszcie urzeczywistnienia swej myśli. Po solennem nabożeństwie w cerkwi odprawionem przy asystencji licznego duchowieństwa, odczytano rotę ślubu, którą złożyło 200 gospodarzy.

Założono natychmiast kasę zaliczkową wiejską, której kapitał składają dziś dobrowolne datki członków i rozmaite dochody gminne nieobjęte budżetem.

Karczma stoi prawie pustką, bo gośćmi jej są tylko przejezdni, za to w siole cisza i pracowitość.

Oto jest wytrwałość jednego wieśniaka!

Takich dwóch ludzi w siermiędze i sutannie dajmy każdej gminie, a dobrobyt i podniesienie moralnego poziomu u naszego ludu będzie tylko kwestją czasu.

Niechaj oni służą dziś za przykład, który oby znalazł jak najwięcej naśladowców!

Gorlice 24 marca. Wczoraj odbyło się tu nadswyczajne walne zebranie Towarzystwa oświaty celem zmiany statutu w tym kierunku, aby pod swoje organizacją podciągnąć zorganizowanie Kółek rolniczych w powiecie. Statut tak zaprojektowany byłby nie przeszedł, gdyż to powinniśmy zostawić ludziom fachowym a nie Towarzystwu oświaty, które z małym wyjątkiem składa się z nafciarzy, urzędników i t. p. Korzyść z Kółek rolniczych uważamy za bardzo wielką, ale też i nasze Towarzystwo oświaty ma cel szlachetny, jak to widzimy z rachunków z lat poprzednich, że wydawano do 300 złr. na ubiory dla biednej uczącej się dziatwy obok zakupywania książek do biblioteki, która wzrosła do przeszło 900 dzieł. Nad naszem Towarzystwem oświaty cięży jakieś fatum. Cały rok 1883 było w zastoju, wskutek czego nieporządek zakradł się tak wielki, że zaledwie do 500 dzieł pozostało w bibliotece, a w styczniu r. b. nowo wybrany Wydział już się rozszedł przez niesnaski i nieporozumienia.

W Bukaczowcach (stacja kolei lwowsko-czerniowieckiej niedaleko Rohatyna) pękł wczoraj w gorzelni kocioł parowy, i zabił maszynistę.

Z izby sądowej. Przed wiedeńskim trybunałem karnym stawali dwaj agenci: Antoni Wieser i Arpad Kerber, oskarżeni o oszustwo w grze. W posiadaniu Wiesera znaleziono nadto pomiędzy innemi drobiazgami stary pięcioguldenowy banknot, który policja uznała za banknot z czasów Kossutha. Według zaś rozporządzenia ministerjalnego z roku 1854 posiadanie takiego banknotu jest przestępstwem zdrady stanu, za co naznaczoną jest kara więzienia od 3ch miesięcy do jednego roku.

Owóż i przeciw Wieserowi wytoczono z tego powodu odnośne oskarżenie.

Obrońca zbijał oskarżenie tem, że jakkolwiek rozporządzenie wspomniane, nie zostało formalnie uchylone, to przecież jego tendencja dziś już istnieć przestało, tembardziej, że Kossuth został zrehabilitowany i wrócić może każdej chwili do ojczyzny.

Trybunał sprawę Wiesera odroczył aż do orzeczenia rzeczoznawców, do co prawdziwości banknotu, Kerbera zaś skazał za oszustwo na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

O pojedynku odbytym w tych dniach w Rewlu, pomiędzy dwoma szwagrami baronem Schylingiem i panem Knoryngiem, który to pojedynek nastąpił w skutek błahej jakiej kwestji sportsmeńskiej, miejscowa gazeta *Revaler Beobachter* podaje następujące szczegóły: Pojedynek odbył się w ogrodzie. Strzelano trzykrotnie. Za każdym razem sekundanci i lekarze starali się skłonić przeciwników do zgody — zawsze nadaremnie. Szczególnie baron Schyling był tak zawziętym, iż wszelkie porozumienie stało się niemożebnem. Obaj zapaśnicy byli wybornymi strzelcami, dwa razy jednak spudłowali. Gdy nakoniec stanęli trzeci raz u mety, strzał barona Schylinga położył Knorynga na miejscu. Ten ostatni, do samej katastrofy nie stracił wybornego usposobienia. Jeszcze przed swem udaniem się na plac walki zamówił w restauracji wyborne śniadanie, którego niestety zużytkować już nie mógł.

Zdobycz wojenna Francuzów z Sontay'u składa się jak donoszą francuskie dzienniki z 6262 złotych piastrów i pięciu sztab złota; 66 bloków srebra, 1381 dużych, 364 małych sztab i 7 kawałków, 8000 woreczków z sapekami (nawleczone na drążki monety anamitańskie), 2 skrzyń papierów wartościowych, 35.000 hektolitrów niełuskanego ryżu, 63 armat bronzowych różnego kalibru, 38 zwyczajnych dział dużego kalibru, 88 strzelb, 371 sztuk broni i około 200.000 nabojów.

Oczy owadów. Dar wzroku bardzo nierówno jest podzielony w świecie zwierzęcym. Jedne zwierzęta, jak orzeł, mają wzrok bardzo bystry, inne są go zupełnie pozbawione, naprzykład glista. W wielu innych wypadkach, np. u kreta, zmysł wzroku jest nadzwyczaj niedostateczny. Owady są daleko szczodrzej obdarzone wzrokiem, niż ptaki lub zwierzęta ssące. Mały owad *Girinus natator*, bujający ponad powierzchnią stojących wód, ma podwójny przyrząd wzrokowy: jeden przeznaczony do patrzenia w powietrze znajduje się na wierzchnej części głowy, drugi umożliwiający patrzenie w wodę na dolnej. Cienka błona oddziela oba te aparaty. Pająki mają po sześć oczu, a niektóre ich gatunki po ośm, stonogi po dwadzieścia, oczy zaś wielu owadów, jak pszczoły, motyle, są tak uorganizowane, że każde z nich właściwie przedstawia wielką liczbę oczu nieruchomych, ale powierzchnią w różne strony zwróconych. Dr. Hook naliczył 14.000 takich oczu u jednego owadu, a Loceuwenhek znalazł ich 12.544 w oku owadu innego gatunku. Uczony ten wyjął oko jednej ważki (libelli) tak ostrożnie, iż mógł położywszy je pod mikroskopem patrzeć przez nie i przekonał się, że mógł widzieć z odległości 750 stóp wieżę kościoła, mającą 229 stóp wysokości. Mógł również z tej odległości odróżnić, czy drzwi domu są otwarte czy zamknięte. Puget robiąc podobną próbę przekonał się, że oczy pchły pomniejszają i pomnażają przedmioty. Gdy patrzał na jednego żołnierza wydawało mu się, iż widzi cały pułk karłów, płomień lampy wyglądał jak oświetlenie złożone z tysiąca lamp. Niektóre owady mające wzrok nadzwyczaj rozwinięty są za to nader słabo uposażone pod względem smaku, słuchu i dotykania. Ślepa glista przeciwnie cofa się szybko, gdy promień światła na nią padnie, albo gdy słuch lub powonienie ostrzeże ją o bliskiem niebezpieczeństwie. Nietoperz ma tak delikatny słuch, węch i dotykanie, iż prawie wcale nie potrzebuje pomocy oczu. Latreille zapewnia, iż jest gatunek mrówek zupełnie ślepych, które takie same zupełnie prowadzą życie, jak ich obdarzone wzrokiem siostry.

Zjazd. W Warszawie powstała myśl urządzenia zjazdu, sędziwych już dzisiaj, b. wychowańców b. Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Uniwersytet ten istniał od roku 1815—1830. W razie dojścia do skutku tej myśli, do zjazdu powołaniby byli wszycy żyjący dotąd studenci z całego tego okresu istnienia powyższego uniwersytetu.

Kowel na Wołyniu. Kolonistów-niemców napływa w nasze okolice coraz więcej. Obfitość łąk, obszerność pastwisk, tani opał i liczne zarobki nastręczające się przy wyrobie drzewa na spław za-granicę przywabiają tych nieproszonych gości nietylko z ich ojczyzny, ale i z Królestwa, znajdują tu bowiem interesa korzystniejsze aniżeli tam, gdzie się poprzednio osiedlili.

Defraudacja. W Kocmaniu zasuspendowano i wytoczono śledztwo przeciw miejscowemu poborcy podatkowemu, podejrzanemu o defraudacje i rozmaite nadużycia finansowe na znaczne kwoty.

Podróż następ. tronu austr. Z Bukaresztu donoszą o wielkich przygotowaniach do godnego przyjęcia austrjackiego następcy tronu wraz z jego małżonką. Na ostatniem posiedzeniu rady ministerjalnej dyskutowano obszernie na tym przedmiotem. W pałacu królewskim odnawiają apartamenta, mianowicie się w nowo odbudowanem skrzydle, gdzie znajduje tak zwana sala japońska. Kolonja austrjacko węgierska, której prezesem jest Edmund Herz, przygotowuje także owacje na przyjęcie gościa.

O podobnych przygotowaniach donoszą również z Konstantynopola. Na zgromadzeniu członków kolonji austrjackiej uchwalono jednogłośnie wyjechać na przyjęcie dostojnej pary na statkach, których dostarczy kompanja Lloyda.

Samobójstwo. Z Gracu donoszą, że mieszkający tam od grudnia r. z. bankier Jakób Morpurgo zastrzelił się onegdaj podczas przejażdżki. Przyczyną samobójstwa jest choroba nieuleczalna.

Samobójstwo Nany. Dzienniki paryskie donoszą o śmierci Wiktorji Dukler, dwudziestoletniej gwiazdy półświatka paryskiego. Ta już nie powieściowa, ale prawdziwa Nana zajmowała z przepychem urządzony pałac przy ulicy de Naples. Jej śliczne ekwipaże i rasowe wierzchowce obudzały zazdrość u najmajętniejszych Paryżan. Rachuneczki jej prawdziwie książęce załatwiał „przyjaciel" jej, znany w Paryżu szef bankierskiego domu.

W nocy d. 18 bm. powróciła Wiktorja z jakiegoś balu, udała się do sypialni i kulą rewolwerową roztrzaskała sobie czaszkę. Na stoliku pozostawiła kartkę z temi słowy: „Jestem młodą, piękną, kochaną — umieram, bo całe życie funta kłaków nie warte". Oto filozofja półświatkowa.

Książę de Morny, przewódca złotej młodzieży paryzkiej i prorok tamtejszej mody, ma mieć jakoby pojedynek. Gdyby była mowa o kim innym, niczby w tem dziwnego nie było, z księciem rzecz się ma inaczej. Przeżyty *gommeux* arystokratyczny, światowiec bezczynnem i wyuzdanem życiem wyczerpany, już kilka razy był przedmiotem ostrych wystąpień, a nawet gwałtownej chłosty dziennikarzy. Wymyślano mu od ostatnich słów, książę tchórzył zawsze i sekundantów nie posłał. Obecnie utalentowany dziennikarz francuski, René Maizerry, rzucił mu w twarz sylwetkę p. t. „Le Duc Mignon", w skutek czego książę de Morny wystąpić ma podobno z wyzwaniem.

Zasadnicze orzeczenie. Na brzegach Massachusets niedawno rozbił się parowiec „City of Columbus", a na nim poniosło śmierć bezdzietne małżeństwo. Że zaś oboje mieli rodzeństwo, wywiązała się kwestja, kto ma dziedziczyć?... Potrzeba było zatem orzec które z małżonków pierwej umarło? Że zaś świadków nie było, trudno było oprzeć się na dowodach. Owóż sąd orzekł, że żona, jako słabsza istota, musiała umrzeć pierwej — i na tej podstawie przyznał spadek krewnym męża.

Koralowa moda. Na jednym z rautów w warszawskim „higlife" powszechną uwagę zwracała toaleta hr. P., która pierwsza z warszawianek zainaugurowała nową modę koralową, pomyślaną tym razem nie w Paryżu lecz w Londynie. Cała suknia czarna jedwabna hr. P. była przybraną w niezliczoną ilość korali, które barwą swą przy czarnej sukni cudownie odbijały. Korale były prawdziwe i jak objaśniono jednego z profanów, taka koralowa suknia kosztuje około 5.000 rubli. Nie do naśladowania!

Monolog baletnicy. Nie wiem dopravdy, czy ja tańczę dla tego aby żyć, czy żyję, aby tańczyć.

Przezorność. Garson, dla czego niema na stole wykłuwaczek? — A bo proszę pana, gospodarz zauważył, iż je goście psują.

Różnica. Materjalista wierzy w to, co widzi — spirytysta widzi to, w co wierzy.

Teatr, literatura i sztuka.

(r) **Opera.** Po szalonem powodzeniu, jakie miała panna Herman w operze Bizeta „Carmen", uzasadnionem było niezmierne zaciekawienie publiczności, jak wypadnie w tej samej operze debiut innej śpiewaczki. Żywo jeszcze mamy w pamięci entuzjastyczne wykrzykniki „Herman to Carmen", lub wzywanie dyrekcji teatru, aby broń Boże nie wznawiała tej opery z inną śpiewaczką. Po takich precedensach, w istocie ryzykownem było wystąpienie panny Rossini. Nieoceniony był widok fizyognomij stałych gości teatralnych, śledzących z niedowierzaniem każdy ruch, każdy gest teraźniejszej primadonny. A wartoż było dopiero posłuchać w antrakcie ścierających się zdań wprost sprzecznych. Koniec końców panna Rossini chwilowe niedowierzanie i niechęć, zwyciężyła siłą głosu i umiejętnem użyciem jego.

Jednem słowem słyszeliśmy Carmen śpiewaną bardzo dobrze. Mniej muzykalni, ale natomiast bardziej wrażliwi na działanie różnych powabów niewieścich, zwłaszcza gdy się ich strategicznie użyć umie, z mniejszym może zapałem oklaskiwali grę panny Rossini, ta jednak część publiczności, która w operze szuka przedewszystkiem dobrego wykonania części muzycznej wyszła z teatru zadowoloną, a to już dla panny Rossini, jako śpiewaczki, jest dowodem zwycięztwa.

Usterki w grze, bo te w samej rzeczy, zwłaszcza w akcie pierwszym, były niekiedy rażące łatwo usprawiedliwić tem, że panna Rossini w roli Carmen po raz pierwszy dopiero na naszej scenie występowała.

W roli Micaelli wystąpiła po raz pierwszy pani Skalska, zadowalniając zupełnie grą i śpiewem całą publiczność, która przeciągłemi oklaskami wyraziła kilkakrotnie uznanie powszechnie lubianej, a tak rzadko używanej śpiewaczce.

Na pochlebną wzmiankę zasłużył p. Guberski, który po raz pierwszy śpiewał partję oficera.

Z p. Iżakiem wieczny kłopot. Niedosyć, że onegdaj gorzej niż zawsze (a nigdy dobrze) śpiewał Toreeadora, zakończywszy najfatalniej, zupełnie fałszywie akt trzeci refrenem swej arji, którą dziś w każdym warstacie świstają, wybiegł pierwszy kłaniać się publiczności, która oczywiście biła brawa zasłużonym. Spotkał go też głośny protest całego auditorjum, które za wiele już ma p. Iżaka na scenie podczas gry, i bynajmniej nie pragnie oglądać pokaźnej jego postaci w antrakcie.

Podobny protest należałby się pewnej loży, w której licznie zebrana rodzina głośną rozmową chciała widocznie zwrócić na siebie uwagę, że choć to koniec miesiąca, a przecież ma dziesiątkę na teatr. Moi państwo! jest takich więcej we Lwowie, a przecież nie robią tyle harmideru.

— Dzisiaj „Carmen".

— We wtorek, środę, czwartek i piątek będą przedstawienia baletu p. Łukowicza.

— W sobotę pierwszy występ Madame Chaumont.

Pierwsze przedstawienie baletu pana A. Łukowicza w Czerniowcach, ściągnęło do sali Towarzystwa muzycznego tłumy publiczności. Widzowie oklaskiwali z zapałem każdy taniec, szczególniej jednak podobało się „Wesele w Ojcowie", w którem prześliczny krakowiak i mazur wywoływały istną burzę oklasków. Pysznie wykonano Ballabile w balecie „Co kto lubi". W tańcach solowych wyszczególniły się panie: Lenczewska w *pas de deux* (Wesele w Ojcowie); Guzikiewicz w *grand pas de deux* (Co kto lubi). Zasłużone oklaski zbierały także panie: Lizińska i Żabczyńska. Z panów należy wymienić Żabczyńskiego, Lenczewskiego i Witeka, który to ostatni za taniec solowy (Matlot) rzęsiste otrzymał brawo. Przedstawienie zakończył czardasz (Biesiada cyganów), odtańczony przez pięć par przy oświetleniu bengalskiem.

W ogóle balet p. Łukowicza przedstawił się w całem znaczeniu słowa doskonale i usprawiedliwił zupełnie dobrą sławę, jaka go poprzedziła.

Onegdaj wieczorem przyjechał p. Łukowicz do Lwowa w celu zawarcia układu z dyrekcją naszego teatru. Przedstawienia baletu odbędą się u nas w pierwszych dniach kwietnia.

Franciszek Ženiszek, znany malarz czeski, wykończył nowy obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający Udalryka, syna Bolesława II. i Božennę, na zamówienie Józefa Doubeka, właściciela młyna parowego w Brünnlitz. Obraz ten ma być w tych dniach wystawiony u Lehmana. Inny malarz czeski Jan Schwaiger, bawiący w Wiedniu wykonał 6 kartonów, ilustrujących bajeczną historję: „Zkąd się wzięli Sasi węgierscy."

Mierzwiński zabawi w Wiedniu — jak donosi *Wien. Allg. Ztg.* do 15. kwietnia, a w tym czasie oprócz obowiązkowych występów w operze, będzie nadto śpiewał na paru koncertach, urządzonych na cel dobroczynny. Mierzwiński otrzymuje za jeden

występ w operze 4.000 franków — sumę, jakiej od czasu Faure'a, żaden śpiewak w Wiedniu nie dostawał.

Zasady elektrotechniki. Pod tym tytułem wyjdzie staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie podręcznik praktyczny dla techników, w celu przystępnego obznajomienia z zasadami tej najnowszej nauki i wskazania drogi do jej praktycznego zastosowania. Opracowanie tego podręcznika powierzyło Towarzystwo politechniczne p. Romanowi br. Gostkowskiemu, inżynierowi i docentowi lwowskiej szkoły politechnicznej.

Ponieważ podręcznik zawierać będzie bardzo znaczną ilość rycin, a zatem nakład jego będzie drogi, przeto wydawnictwo jego uczyniło Towarzystwo zawisłem od zebrania 300 przedpłacicieli. Przedpłatę na to dzieło należy nadsyłać pod adresem: Biuro Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ul. Wałowa l. 14.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 28. marca. Projekt rządowy w sprawie *gal. funduszu indemnizacyjnego* został dziś w komisji budżetowej *uchwalony większością 20 głosów* przeciwko 12, do których należeli reprezentanci zjednoczonej lewicy w spółce z Lienbacherem.

Wiedeń 28 marca. Komisja gorzelniana zbierze się jutro jeszcze na jedno posiedzenie, a w poniedziałek ma projekt jej przyjść pod obrady Izby.

Wiedeń 28 marca. Z powodu nagłego zasłabnięcia M i e r z w i ń s k i e g o, zostało odwołane zapowiedziane na dziś w operze nadwornej przedstawienie „Trubadura".

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, d. 27. marca. Komisja budżetowa Izby panów przyjęła prowizorjum budżetowe na kwiecień.

Komisja prawnicza Izby posłów przyjęła ustawę o pozwoleniu używania obligacyj galicyjskiej pożyczki krajowej (3.800.000 zł.) do lokowania kapitałów sierocińskich.

Komisja kolejowa uchwaliła petycję względem nowej kolei wicynalnej Polczany — Rohicz w południowo-wschodniej Styrji, odstąpić rządowi do wszelkiego możliwego uwzględnienia.

Komisja przemysłowa ukończyła wstępne obrady nad VI. działem ordynacji przemysłowej, i finalne zredagowanie powziętych uchwał poruczyła podkomitetowi.

Komisja dla nietykalności posłów uchwaliła wydanie sądom posłów: Tarnowskiego i Blocha.

Wczoraj toczyła się w Kole polskiem znowu narada w sprawie gorzelnianej, której przebieg uchwalono zachować w tajemnicy.

Na posiedzeniu Izby posłów przy pozycji: „Zarząd sądowy w krajach koronnych", poruszył dr. Keil smutne położenie i stanowisko dyurnistów, na co odpowiedział Pražak, iż administracja sądowa na tę sprawę zwróciła już uwagę. W istocie, powiada minister, wydatki na personal urzędniczy w sumie 7.817.730 zł. nie stoją w żadnej proporcji do wydatków na urzędników kancelaryjnych, manipulacyjnych i służbę w sumie 5.002.903 zł., która zamyka w sobie kwotę 1.286.300 zł. wydatków na dyurnistów.

Rząd myśli o polepszeniu losu tych ostatnich, ale sprawa ta nie może być załatwioną niezależnie od spraw innych.

Przy pozycji: „Budżet pensyjny" przemawiał znowu dr. Stourzh za podwyższeniem pensji urzędników i wdów i żądał utworzenia funduszu pensyjnego. Sprawozdawca p. Bartmański sądzi, że w r. 1883 w którym postanowiono podwyżkę pensji urzędników, należało pomyśleć o takim funduszu. Rząd stawiał nawet wtedy wniosek w tym sensie, ale Izba go nieprzyjęła.

Przy pozycji: „Subwencje i dotacje" proponuje referent p. Hausner, aby z powodu pomyślnych wyników, jakie osiągnęła kolej czerniowiecka zniżyć subwencje jej o 400.000 i dać jej tylko 1.073.000 subwencji, na co imieniem rządu zgadza się radca rządowy Jeitteles. Izba uchwala kwoty proponowane przez komisję budżetową. Przy tytule: 4% zaliczki proponuje ks. Czartoryski odpisanie 400.000 zł. dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Sprawozdawca Hausner zgadza się z wnioskiem, Izba uchwala jednak resztę rozdziałów budżetu i przyjmuje w drugiem czytaniu ustawę finansową.

Tagesbote donosi, że od stycznia ciągną się rokowania z namiestnikiem tyrolskim Widmanem o utworzenie nowego gabinetu i objęcie prezydentury. Z gabinetu mieli by ustąpić Taaffe, Dunajewski i Pražak. Układy byłyby dawno skończone, gdyby Widman chciał pozostać razem z Taaffem, ale stawia on za warunek, aby trzej wymienieni ministrowie ustąpili.

Senzacyjna wiadomość *N. fr. Pressy* o wypowiedzeniu przez Rosję traktatu 1856 o wolną żeglugę przez Dardanele, uważana jest tu za kaczkę dziennikarską.

Według *Extrablattu* wydalono ztąd w tych dniach czeladnika krawieckiego Franc. Hocha z Nepomuk, czeladnika stolarskiego Karola Gladeka z Wittingau, ślusarza Franc. Trejbala z Klattau. Innym trzem czeladnikom krawieckim Neubauerowi, Panochowi i Schmelzerowi, tudzież pomocnikowi introligatorskiemu Metkyemu pozwolono powrócić do miasta z zagrożeniem odwołania pozwolenia przy lada podejrzeniu. Zresztą wydalono jeszcze za propagandę socjalistyczną 17 osób z Węgier, 6 z Niemiec, 5 z Rosji i 2 z Szwajcarji.

Zwołane na 26 bm. zebranie stow. czytelni niemiecko-austrjackiej na uniwersytecie wiedeńskim, na którem miano uchwalić podziękowanie i owację dla Edwarda Suessa i Lustkandla za mowy ich przeciw Greuterowi, z powodu spóźnionego doniesienia zostało zakazane.

Budapeszt 28 marca. Minister spraw wew. wystosował okólnik do władz, w którym wzywa je z powodu ekcesów Czegledzkich, aby niedopuszczały do zakłócenia spokoju pomiędzy narodowościami lub wyznaniami. Urzędowym organom, któreby się dopuszczały podburzania, ma być wytoczone śledztwo karne.

Londyn 28 marca. Jenerał Graham pomimo upałów nieznośnych postępuje naprzód drogą ku Berberowi. Osman miał z powodu opuszczenia go przez plemiona okoliczne, cofnąć się w góry. Od Gordona niema żadnych wiadomości; jest on zamknięty zupełnie w Chartumie, ale odsiecz jest w drodze.

Komunikacja telegreficzna między Szendy a Berberem napowrót przywrócona. Terytorjum z tamtej strony Szendy dotychczas znajduje się w ręku powstańców.

Rano wyruszyli Anglicy przez Tamanieb przeciw nieprzyjacielowi. Skoro ich spostrzeżono, powstańcy umknęli w góry, gdy Anglicy strzelać poczęli. Ci ostatni zadnych strat nie ponieśli. Hewett uważa kampanię za ukończoną.

Paryż 28 marca. Paweł Bert, b. minister Gambettowski miał w niedzielę na zebraniu, w którem zjawiło się wielu deputowanych radykalnych wykład o armji narodowej. Na początku sławił pokój i braterstwo ludów, wyrażając życzenie najrychlejszego urzeczywistnienia tego ideału, nazwał każdą wojnę zaczepną niesprawiedliwością a aneksję zbrodnią, a w końcu przemawiał za powszechną służbą wojskową, przeciw ochotnikom i uwolnieniu od służby. Jeżeli Francja, skończył b. minister, będzie posiadać wielką armję narodową, wtedy i Europa pojmie, że nadszedł czas domagania się zwrotu ziem zabranych w sposób pokojowy.

Telegram pełnomocnika francuskiego przy dworze w Hue donosi, że jeden z książąt tamtejszych z rodziny królewskiej, który zachęcał do mordowania chrześcjan, został stracony.

Po serdecznem znowu w Berlinie zbrataniu Niemiec z Rosją *Le Nord*, znany od dawna organ rosyjski, uniesiony tak pięknym widokiem, już nie odwołalnie prorokuje pokój narodom, tym rajem na ziemi cieszy się niewymownie, a skoro ma być raj i zgoda i miłość powszechna, to na co jeszcze miljony wojska jeżyć się mają na całym obszarze europejskim bagnetem i stosami kul działowych. W dalszym więc ciągu swojej radości prawi *Le Nord* o „rozbrojeniu", jeżeli nie doszczętnem od razu, to powolnem i stopniowem.

Francuskie na to dzienniki pomrukują niewyraźnie, w jakiejś wątpliwości, wstrzymując się od wyjawiania zdań bez bawełny. Wyjątek stanowi *Nouvelle Revue*, która bez ogródki wypowiada, że dziennik rosyjski piszący po francusku chyba tylko fantazjami o rozbrojeniu i braterstwie chce znęcić Francję w swą zdradną zasadzkę. Podejrzliwość ta dziennika *Nouvelle Revue* wywołuje zdziwienie i żal w koledze *Le Nord*, który zaczyna przekonywać po bratersku, że rozbrojenie nastąpi po dobrowolnie powziętej, jednogłośnej uchwale wszystkich mocarstw i narodów europejskich. *Le Nord* przemawia wprost do prezesa gabinetu francuskiego Juljusza Ferry, gdyż i ten sternik rzeczypospolitej nie chce niestety dowierzać zapowiedziom francusko-rosyjskiego dziennika. „Jesteśmy w głębi duszy przekonani, — zaręcza *Nord* — o bliskiem sprawdzeniu się naszych słów. Konieczność rozbrojenia rychlej, czy później uznaną będzie powszechnie; a wypadnie to nietylko na szczęście Francji, ale na pomyślność wszystkich innych państw, gdyż wszystkie porówne dopominają się i potrzebują naprawdę tej ulgi w dokuczliwym ciężarze.

A dalej wyłuszcza *Le Nord* Francuzom, że przystąpienie Rosji do przymierza środkowych państw europejskich niesłychane daje korzyści właśnie Francji, gdyż od tej chwili zmienia się wielce cała polityczna postać rzeczy. Rosja bowiem jest jedynem może w Europie mocarstwem wielkiem, które żadnych nie ma pretensyj do francuskiego narodu; i owszem Rosja pragnie tylko dalszego rozwoju i szczęścia Francji i tego tylko, by Francja nie niepokoiła stałego lądu Europy. Do ostatniej chwili stała Francja od wschodu, niby dozorowana bezustannie przez sąsiedzkie czaty, aleć te czujne, podejrzliwe czaty niemieckie ustępują zupełnie, odkąd Rosja podała rękę wielkiemu przymierzu. Niechaj odtąd Francja nie lęka się sąsiadów, ponieważ teraz dopiero wiedzą i czują sąsiedzi, że nie mają czego się lękać ze strony Francji. Jest to jeszcze — przyznaje *Nord* — stan odosobnienia Francji wśród innych mocarstw, lecz dzisiejsze odosobnienie daje już rzeczypospolitej daleko więcej swobody ruchu i pewność dnia jutrzejszego.

Tak ilustruje wypadki *Le Nord*. Trudno, żeby Francja piękne słowa brała za dobrą monetę w chwili, kiedy księcia Orłowa powołano do Berlina i kiedy Rosja i Niemcy rzucają się wzajem w objęcia, powołując się wyraźnie na stare koleżeństwo broni na polach bitwy.

W Izbie toczyła się dyskusja w kwestji Madagaskaru. Po wysłuchaniu prezydenta ministrów, Izba 450 głosami przeciw 32 przeszła do porządku dziennego, w którym zawarowała wszystkie prawa Francji do Madagaskaru. Żądanie kredytów odesłano do komisji specjalnej. Prezydent ministrów oświadczył, że Francja nie dąży do zaborów, tylko chce bronić plemion zamieszkałych na północnym zachodzie Madagaskaru i swych ziomków.

W Izbie wniósł radykał Barodet wniosek o rewizji konstytucji i zażądał nagłości wniosku. Prezydent ministrów walczył przeciw nagłości wniosku oświadczając, że rząd zamyśla rewizję konstytucji poruszyć na początku sesji majowej równocześnie w Izbie i senacie. Nagłość wniosku odrzucono 339 głosami przeciw 208.

Belgrad 28 marca. Aresztowano w urzędzie celnym jurystę Zeniosa, w chwili gdy próbował przemycić przez granicę proklamacje rewolucyjne przewódcy stronnictwa radykalnego Mikołaja Pasicza. Proklamacje te, nadesłane z Nowego Sadeca, skonfiskowano.

Konstantynopol d. 27. marca. Sprawa przywilejów greckiego patrjarchatu załatwioną została przez oddanie wczoraj wieczór patrjarsze reskryptu inwestycyjnego, który jest równobrzmiący z dawnemi reskryptami.

Berlin 27 marca. *Nordd. Allg.* podrażniona przez Sonnemana, który twierdził, że dziennik ten dostaje ważniejsze artykuły w urzędowych kopertach od Bismarka, wyjaśnia stosunek swój do ks. kanclerza przyznając, iż kanclerz istotnie daje dyrektywy co do obrony projektów rządowych w prasie. Jeżeli p. Sonnemann przypuszcza, że kanclerz pisze sam każdy artykuł polityczny, to i temu przeczyć nie chcemy. Prawo to daje art. 27 konstytucji, pozwalający mu bronić opinji swej słowem, pismem i drukiem.

Stronnictwo konserwatywne wniosło w parlamencie rezolucję, domagającą się, aby rada związkowa przedłożyła jak najprędzej projekt ustawy o opodatkowaniu giełdy.

Uchwałą ministerstwa zostało uchylonem rozporządzenie o wstrzymaniu płac państwowych dla duchowieństwa w archidjecezji kolońskiej.

Według telegramu *Köln. Ztg.* z Rzymu, królestwo włoscy wyjadą zaraz po otwarciu wystawy turyńskiej 27 kwietnia do Berlina.

Rzym 28 marca. Przesilenie ministerstwa trwa dalej. Depretis przyjął wezwanie utworzenia nowego gabinetu dopiero po naradzie z kolegami. Portfel sprawiedliwości ma otrzymać senator Pessina.

Na dzisiejszym konsystorzu nie miał papież żadnej alokucji. Papieska alokucja na konsystorzu poprzedniego poniedziałku, wyłącznie była poświęconą pochwale obu nowomianowanych kardynałów. Dzisiaj udzielił papież arcybiskupowi neapolitańskiemu insygnia kardynalskie i prekonizował różnych biskupów, mianowicie francuskich i hiszpańskich.

Chrystianja 27 marca. W dalszym procesie przeciwko ministrom, radca stanu Bachke skazany został na utratę urzędu ministra.

Warszawa, d. 28. mar. Według *Pol. Corr.* wątpią w Warszawie w prawdziwość wiadomości o dymisji Hurki lub mianowaniu go ministrem wojny. Powrót Hurki zapowiedziany jest na koniec marca.

Petersburg 28 marca. Podróż rosyjskiego ambasadora w Wiedniu Łabanowa, jest w związku z obsadzeniem ambasady w Londynie.

Nadanie pruskiego orderu czarnego orła Giersowi, uważane jest za nowy dowód serdecznych stosunków Niemiec z Rosją.

Na święta Wielkanocne obawiają się rozruchów przeciw żydom w Kijowie, Charkowie i Ekaterynosławiu.

W Kijowie odkryto tajną drukarnię terorystów; terroryści i policjanci strzelali.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ks. Sieczyński wystąpił z komitetu obywatelskiego, zajmującego się likwidacją banku włościańskiego, ponieważ nie przyjęto jego projektu likwidacji, z którym przyjechał do Lwowa jeszcze przed zgromadzeniem delegatów, a który był tak sztucznie ułożony, że szanowny poseł potrzebował pięć kwadransów na jego wytłumaczenie. *Gut Ding braucht Weile.*

Frankfurt 28 marca. Na wczorajszej konferencji południowo-niemieckiego związku kolejowego w sprawie kolei Arlbergskiej, reprezentowane były wszystkie zarządy austro-niemieckiego związku kolejowego. Przy rozprawie nad ułożeniem taryfy oświadczyły koleje niemieckie, że nie mogą przystać na zniżenie taryfy dla przewozu płodów austrjackich i węgierskich do Niemiec, którego żądają koleje austro-węgierskie. Nastąpiła obszerna dyskusja co do instradowania. Sprzeczność interesów ruty arlbergskiej a południowo-niemieckiej naturalnie w wysokim stopniu utrudniała porozumienie. Zawsze jednak z obu stron okazała się dążność dojścia do zgody, tak że prawdopodobnie sprawa pomyślnie się zakończy. Dalszy ciąg konferencyj był wczoraj wieczór i dzisiaj. Łącznie z tą konferencją odbędzie się dnia 28 i 29 b. m. konferencja kolei austro-węgierskich i niemieckich z francuskiemi.

Nowy sposób mielenia. Francuskie czasopisma fachowe opowiadają niestworzone rzeczy o nowym sposobie mielenia, który ma przewyższać nietylko dawno używany sposób mielenia za pomocą kamieni, ale i mielenie walcami stalowymi i porcelanowymi. Sposób wynaleziony przez braci Mariotte i Boffy polega na użyciu rowkowanych krążków metalowych, z kształtu i urządzenia podobnych do używanych dotąd kamieni. Mieliwo dostaje się kolejno między krążki coraz drobniej rowkowane i przesiewa się po każdej operacji. W ten sposób można otrzymać 70 procent najprzedniejszej mąki, a 5% pośledniejszej. Mąkę taką oceniono w Paryżu znacznie wyżej, jak otrzymaną w sposób dotychczasowy.

Powiadają, iż metalowe krążki nie podlegają zużyciu, nie potrzebują ostrzenia, kosztują mniej jak kamienie i mniej od nich miejsca zajmują. Czasopismo *Fortschritt der Zeit* pisze: „Chociaż nie myślimy, iż krążki metalowe zupełnie wyrugują walce, to jednak zdaje się, że sprawa ta zasługuje na uwagę. Przecież chodzi tu o przemysł, którego ruch roczny cenią w samej Europie na 16 miliardów marek“. Paryskie Towarzystwo zachęty dla przemysłu krajowego wyraziło się korzystnie o wynalazku Mariotta.

Rozpoznanie śnieci w mące. Palm zwalcza w *Zeitschrift für analytische Chemie* powszechne mniemanie, że fiołkowy barwnik w śnieci występuje w połączeniu z tlenkami alkalicznymi i podaje sposób, za pomocą którego, opierając się na istnieniu owego barwnika, można w mące wykryć przymieszkę śnieci wynoszącą 0·05%. Według niego moczy się mąkę badaną w wyskoku 40-procentowym z dodatkiem kilku kropli amoniaku. Stosunek wagi mąki do wagi użytego wyskoku ma być jak 1:10 lub 1:15. Odtłuszczenie mąki za pomocą eteru jest niepotrzebnem, bo wyskok 40-procentowy zaledwie ślady tłuszczu rozpuścić zdoła, a z drugiej strony jest dosyć mocnym aby zapobiedz tworzeniu się kleju. Rozczyn odcedzony zadaje się octanem ołowiu kwaśnym (Bleiessig), jak długo się osad tworzy. W ten sposób osiędzie cała ilość barwnika, zaś inne ciała w rozczynie pozostaną. Osad zbiera się na sączku, wyciska między płatkami bibuły i jeszcze wilgotny wytrawia nasyconym rozczynem boraksu. Barwnik cały się rozpuści i poznać go można po fiołkowej barwie rozczynu, jako też po tem, że dodatek kwasu siarczanego strąca go na nowo w postaci fiołkowych (obłoczków) kosmyków.

Upadłość starej firmy. W Rumburgu zamknięto stary renomowany handel towarów kolonjalnych Józefa Kitla Synów. Prokurzysta tej firmy, który przez 34 lat pracował w jednym kantorze, odebrał sobie życie z nadmiernej żałości.

Telegramy targowe z dn. 27 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 30.25—30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·31—9.33 zł., rzepak 13·75— zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 45·10 m., olej rzepakowy 57·20— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·30 franków, olej rzepakowy 70.50 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 28 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	297 00	301 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	174 —	177 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 50	92 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 75	98 75
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 50	100 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	58 90	59 75

Wiedeń, d. 28 marca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 75	66 79
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	327 50	328 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	117 00	117 30
Unionbank za 100 zł.	111 20	111 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	296 50	298 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 90	143 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 00	173 00
Akcje kolei państwowej	316 40	315 70
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	179 50	175 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 50	157 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 80	127 70
Obligacje węg. w złocie	100 75	100 50
Akcje kolei węg. zachodniej	195 75	100
Cisańskie losy	114 00	114 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	19 75	19 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 75	91 72
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	109 50	109 90
Rosyjski rubel papierowy	1 23½	1 23
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	117 00
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 27. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	325 80	324 00
Akcje kolei Karola Ludwika	299 25	298 00
Renta papierowa	79 75	79 82
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 27 marca 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205	207 50
Akcje austr. kredytowe	564	560 00
Akcje kolei Karola Ludwika	59 75	60 25
Austrjackie banknoty	168 65	168 75

Nafta. Wiedeń 28go marca: 13·25 do 13·50. Brema: 7·50 do —.— Hamburg: 7·60, na marzec 7·50, na sierpień-grudzien 8·25. Antwerpja: na marzec 18.50, Nowy-York: 8·½. Filadelfja 8·¾.

Dyspozycja obiadowa.

na niedzielę d. 30 marca 1884.

Obiad droższy: Zupa szczawiowa z perdutami. Paszteciki z móżdżgu w ptysiowem cieście. Sztuka mięsa. Pieczeń cielęca z beszemelen. Pasztet z jarząbków z truflami w cieście francuskiem. Jarzyna. Kapusta brukselska polana masłem. Pieczyste. Bekasy, sałata świeża z ostrą musztardową przyprawą. Lody ananasowe. Ciastka. Owoce. Sery.

Obiad tańszy: Rosół z kaszką w kostkę. Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym. Cielęcina szpikowana z kompotem ze śliwek.

Przyjechali d. 25. marca 1884.

Hotel ŻORŻA: W. Czajkowski z Medwedowic, A. Węgliński z król. Polskiego, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: M. Jakubowicz z Czerniowiec, W. Łomnicki z Wareża, P. Stoita i A. Dzbański z Brzeżan, J. Loewenthal z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. Neronowicz-Baworowski ze Strusowa, A. Gorajski z Mederówki, Z. Wiśniewski z Jasła, W. Doboszyński z Krakowa, G. Januszkiewicz z Siedlisk.

Hotel WARSZAWSKI: L. Łubiński z Stanisławowa dr. F. Niedźwiecki z Sambora.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.
Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.
Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godź. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.
Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.
Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.
Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.
Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Od Administracji.

Osobę, która nam nadesłała korespodencję prywatną, dotyczącą jednego z lwowskich lekarzy, upraszamy o zgłoszenie się w Administracji „Kur. Lwowskiego."

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuje się stałego **dostawcy** większej ilości mleka i masła; wiadomość u. p. Kryzego zegarmistrza ulica Sobieskiego we Lwowie (390)

Przyjmuje się do druku **wzory** pod haft i do wyszycia jako też i rysowania **monogramów** i liter. Pod l. 16 ul. Sobieskiego (nowa) I piętro (381)

Nasienie marchwi żółtej zielono-głowiastej, za kilo po 60 ct. **Buraków pastewnych** różowych za kilo po 45 ct. **Lnianki** 100 kilo po 12 zł. Zarząd gospodarczy w Ossowcach poczta w miejscu. (396)

Spólnika z kapitałem 5 do 7 tysięcy złr. lub nabywcy do interesu intratnego na 10 lat zagwarantowanego. Wiadomość Kostrzewski Sambor. (393)

Posady i zatrudnienia.

Poczta w Tłustem poszukuje do samoistnego prowadzenia urzędu uzdolnionego **ekspedytora.** Zgłoszenia adresować należy do urzędu pocztowego w Tłustem. (398)

Ekonom energiczny i obeznany dobrze z prowadzeniem gospodarstwa, znajdzie zaraz umieszczenie. Odpisy świadectw lub rekomendacji adresować: Zdzisław Obertyński Cieląż p. Sokal. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi(. 399)

Szukający zajęcia.

Młody człowiek poszukuje posady buchaltera lub ekspedytora magazyniera w większym przedsiębiorstwie. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod. li. M. B. (402)

Mężczyzna w wieku lat 29. żonaty, poszukuje obowiązku w Galicyi. Bukowinie lub Rosyi, jako pisarz lub ekonom biegły w gospodarstwie a do tego posiadający świadectwa jako wyuczony ślusarz lub mechanik. Świadectwa na żądanie. Łaskawe zgłoszenia pod. lit. M. K. poste restante Stryj. (383)

Panna z dobrego domu posiadająca naukę kroju poszukuje umieszczenia w obywatelskim domu do krawieczyzny i szycia na maszynie. Maszynę posiada własną; łaskawe oferty przyjmuje pod literami: M. M. doste restante Jarosław. (375)

Kupno i sprzedaż.

Kasyno urzędnicze w Brodach ma do sprzedania **Bilard** w dobrym znajdującym się stanie, z bilami i kijami bilardowymi, za umiarkowaną cenę. Bliższych informacyj udzieli Wydział kasyna. (395)

Fortepian palisandrowy nowej konstrukcji bardzo tanio do nabycia. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego we Lwowie, ulica Pańska l. 10. (401)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem ze wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska l. 61. (348)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Fortepian na 6 i pół oktaw skrócony jest do sprzedania lub do wypożyczenia. Bliższa wiadomość powziąć można w biórze Zakładu posługaczy K. J. Gawlikowskiego ul. Wałowa l. 8 l p. (385)

Realność Wiejska pod Bolechowem, składająca się z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych w dobrym stanie, ogrodu dużego i 25 morgów pola wraz z inwentarzem, jest każdego czasu (wraz z osiewami) do sprzedania, lub co najmniej na lat sześć do wydzierżawienia. Bliższe warunki korzystne, na miejscu udzieli. (389) J. H. p. r. Bolechów.

Na sprzedaż **Łazienki św. Anny**, piękna Realność we Lwowie, ulica Akademicka l. 10, przestrzeni sążni kwadr. 620, składająca się, z frontowym placem, domem piątrowym. oficyną i ogrodami; — z przedsiębiorstwa dochód sześć i pół procentu. — Na sprzedaż **realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kw. 600, wiadomość udzieli właściciel w łazienkach św. Anny. (394)

Kareta na 4 osoby, fason Warszawski po przystępnej cenie do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu J. Ważnego Nr. 2. ulica Czarneckiego. (386)

Mieszkania i sklepy.

1 **pokój** duży na pierwszem piątrze od 1. kwietnia przy ul. Skarbkowskiej L. 27. do najęcia. (373)

1 **duży pokój frontowy** z widokiem na ogród, jest od 1. Maja do wynajęcia przy ul. Chorążczyzna Nr. 11. II. piętro. (379)

1 **pokoik** na 2giem piątrze, niefrontowy lecz z ładnym widokiem na Wysoki Zamek, z meblami lub bez mebli zaraz do wynajęcia. ulica Krasickich l. 6. (352)

1 **pokój** frontowy i nyża na żądanie i kuchnia od 1 Kwiatnia do wynajęcia. Ul. Garcarska l. 2 c 1 piątro na prawo. (378)

2 **pokoje** kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (374)

2 i 3 **pokoje** z kuchnią, niżą balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

2 **pomieszkania** są do wynajęcia w domu, rynek, liczba 33 Bliższej wiadomości udziela handel sukienny pod firmą (388) J. Wallach i Syn.

2 **pokoje** duże na dole, świeżo tapetowane z całkiem osobnym wchodem do wynajęcia od 1 czerwca. Ulica Krasickich l. 6. (351)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

3 **pokoje** z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

3 **pokoje** z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1. Maja b. r. ul. Zielona l. 36. Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klena l. 4. (400)

3 **pokoje**, kuchnia, strych i drewutnia zaraz do najęcia, przy ulicy Franciszkańskiej l. 15. (346)

4 **pokoje** frontowe na 2giem piątrze z kuchnią piwnicą spiżarnia p t.p. są do wynajęcia od 1 Kwietnia przy ul. Krasickich l. 19. (372)

5 **pokoi** z kuchnią na I. piątrze do wynajęcia, ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany **KAZIMIERZA LEWICKIEGO.** (369)

5 **pokoi** na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w mieszu. (313),j

Do wynajęcia na lato umeblowane mieszkanie o 6 pokojach które się da żądanie podzielić na trzy dwa i pojedyncze pokoje, na miesięcznie albo tygodniowo—dogodne dla przyjeżdżających ul. Majerowska Nr. 7. w ogrodzie. (591)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do naecjia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Pomieszkanie w teatrze. **2 pokoje** umeblowane, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji fund. Skarbkowskiej l. 28 teatr (403)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".